

MIEJSCE ZAŚNIECIA N. MARII PANNY

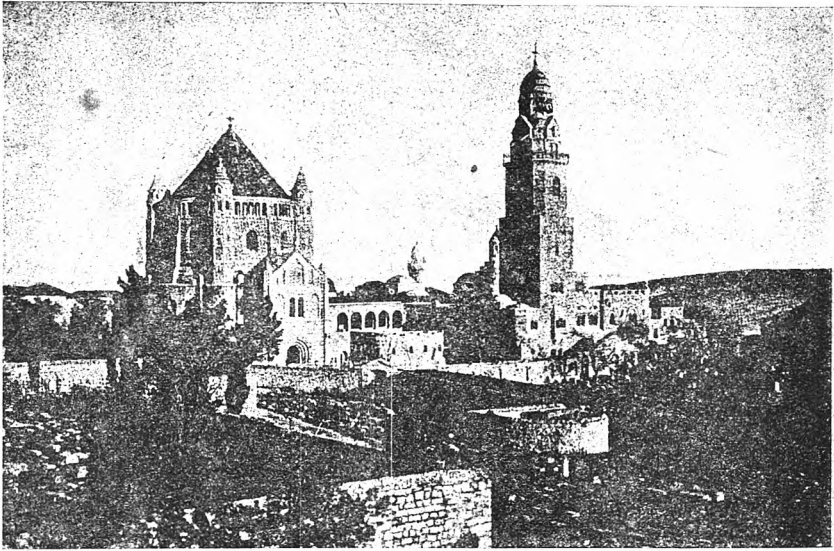
W związku z ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu N. M. P. warto zestawić opinie uczonych o miejscu zaśnięcia Matki Bożej.

Na prośbę Redakcji R. B. i L. podaję poniżej wywody — nieco uzupełnione i zmodyfikowane — jakie umieściłem na powyższy temat w Sprawozdaniu z pielgrzymki do Ziemi św., odbytej w r. 1935, opublikowanym w dziele pt. *Podróż naukowa księży do Ziemi św.* (Lwów 1936), na stronach 99—137.

1. BAZYLIKA NA SYJONIE

Kościół OO. Benedyktynów na Syjonie, powszechnie znany pod nazwą: Dormitio B. M. V. — zniszczony w wielkiej części wskutek wojny arabsko-żydowskiej a dziś odbudowywany — należy do najważniejszych pamiątek chrześcijańskich Ziemi św. Mieści on się bowiem w znacznej części na miejscu, gdzie biskup jerozolimski Jan II pod koniec IV w. wybudował na Syjonie (chrześcijańskim) obok tradycyjnego Wieczernika piękną bazylikę pięcionawową, która przetrwała aż do czasu najazdu Persów na Palestynę w r. 614. Kościół ten nazywał się Syjonem albo świętym Syjonem (Hagia Sion), bo znajdował się w południowo-zachodniej części Jerozolimy, zwanej przez chrześcijan Syjonem. Znany historyk Kościoła Sulpicjusz Sewerus nazwał ok. r. 400 ten pierwszy kościół gminy jerozolimskiej matką wszystkich kościołów chrześcijańskich. W świątyni tej obchodzili chrześcijanie jerozolimscy od końca 4 w. pamiątkę Zesłania Ducha Św. na apostołów; w w. 5 tradycja jerozolimska zaczyna to miejsce utożsamiać z Wieczernikiem, w którym Chrystus spożył ostatnią wieczerzę i ustanowił Eucharystię oraz kapłaństwo N. T. Począwszy od 7 w. świątynia ta przypominała wiernym również miejsce Zaśnięcia Matki Najświętszej.

Bazylikę Hagia Sion, zwaną także później Dormitio, zburzoną przez Persów odbudował św. Modest patriarcha jerozolimski (631—4). Zburzoną następnie przez muzułmanów w w. 10 i 11 odbudowali Krzyżowcy ok. r. 1130 pod wezwaniem S. Mariae de monte Sion. Z początkiem w. 13 świątynia ta została znów zniszczona przez mahometan,



Kościół i klasztor OO. Benedyktynów w Jerozolimie
(według fotografii z r. 1939)

w r. 1342 otrzymali część tego pamiątkowego miejsca Franciszkanie od króla sycylijskiego Roberta II. Odbudowali wówczas „Wieczernik” i nadali mu dzisiejszy wygląd. W r. 1524 wypędzili ich stamtąd muzułmanie, gdyż według nich znajdować się tam ma grób ich proroka króla Dawida. Stan ten pozostał do dnia dzisiejszego mimo wszelkich starań odzyskania tego miejsca przez katolików tak w czasie wojny światowej ze strony Niemców, jak po wojnie w r. 1919 ze strony Franciszkanów, popieranych w tym względzie przez rząd włoski.

Część zachodnią terenu, na którym wznosiła się dawniej Hagia Sion uzyskał w darze od sułtana tureckiego cesarz niemiecki Wilhelm II, podczas swej podróży po Wschodzie w r. 1898. Oddał on ją następnie katolikom niemieckim. Na tym miejscu (wynoszącym 80 m. dł. a 37 szer.) wybudowano w przeciągu kilku lat wspaniałą świątynię ku

czci Zaśnięcia M. N. „Dormitio“ i oddano nad nią opiekę w r. 1906 Benedyktynom z Beuronu.

Kościół M. N. na Syjonie przypominał swym wyglądem zewnętrznym katedrę Karola Wielkiego w Akwizgranie. Była to budowa okrągła w stylu romańskim z wysoką wieżą (dzwonnica), dostosowaną do orientalnego otoczenia. Z wieży zewsząd widocznej roztaczał się wspaniały widok na całe miasto i okolicę.

W krypcie główny ołtarz przypominać miał to pamiętne miejsce, na którym M. N. w domu św. Jana oddać miała Bogu swą duszę. W ołtarzu znajdował się piękny obraz Zaśnięcia M. N. w otoczeniu apostołów, namalowany w duchu szkoły beurońskiej.

Obecnie odbudowuje się kościół i klasztor w dawnym stylu.

2. GDZIE UMARŁA M. BOSKA?

Czy M. N. umarła rzeczywiście na Syjonie w Wieczerniku (czy w pobliżu Wieczernika), jak to podtrzymuje tradycja jerozolimska, czy też może zasnęła w Efezie lub w okolicy najbliższej tego miasta, jak to utrzymywał dawniej historyk francuski Tillemont i Benedykt XIV a w nowszych czasach Fonck, Niessen, Poulin (Gabrielovich), Brierre, Seidl oraz inni wielbiciele i zwolennicy wizyj A. K. Emmerick, która, jak wiadomo, w swym opisie życia M. N. przedstawiła okolicę Efezu (zwaną dzisiaj Panagia Kapuli) jako miejsce śmierci i wniebowzięcia Matki Bożej? Oto zagadnienie, które nas interesuje. Niessen np., wielki zwolennik Efezu, uważał nawet za stosowne w dziele pt.: *Panagia Kapuli — Das neuentdeckte Wohn- und Sterbehaus der heil. Jungfrau Maria bei Ephesus, Dülmen i. W. 1906* zaprotestować przeciw nadaniu przez Benedyktynów nowej bazylice na Syjonie tytułu „Dormitio“, gdyż według jego przekonania prawdziwym miejscem śmierci M. N. nie jest Syjon chrz. w Jerozolimie, lecz okolica Efezu zwana dzisiaj „Panagia Kapuli“. Jedynie prawdziwą jest według niego tradycja efeska a pozbawiona wszelkiej wartości historycznej legenda jerozolimska. Większość jednak uczonych katolickich, zajmujących się tą ciekawą kwestią, przyjmuje za prawdziwą tradycję jerozolimską a odrzuca jako bezpodstawną legendę efeską.

a) Tradycja efeska

Dzieje Apostolskie wspominają M. N. po raz pierwszy i ostatni zarazem w rozdz. 1. w. 14. Czytamy tam takie słowa: „Wszyscy oni

(apostołowie) trwali jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami i z Marią Matką Jezusa i z braćmi Jego". Z tych słów wynika, że M. N. po Wniebowstąpieniu P. J. przebywała w Wieczerniku razem z apostołami i innymi uczniami Pańskimi. Z powyższych słów Dziejów można również wnosić, że M. N. była w Wieczerniku podczas Zesłania Ducha św. na Apostołów. O dalszych losach M. N. na ziemi N. T. nic nam już wyraźnie nie wspomina. Z pewnych jednak tekstów Pisma św. można wnioskować, że nie pozostała ona do śmierci w Jerozolimie, lecz z opiekunem swym św. Janem Ew. opuściła ją, udając się w miejsce bezpieczne do Azji Mniejszej, w której ukochany uczeń Jezusa rozwijał swą działalność apostołską. Kiedy to nastąpiło, tego oczywiście na pewno stwierdzić nie można. Ks. Jan Brierre w pracy o św. Marii Magdalenie (*Vie de Sainte Marie-Madelaine*, Paris 1933, s. 177) wyraził zapatrywanie, że św. Jan zabrał ze sobą M. N. do Azji Mniejszej jeszcze przed r. 34, to jest podczas pierwszego większego prześladowania chrześcijan w Palestynie po śmierci św. Szczepana. Szaweł (jak wiadomo z Dziejów 9, 1) srożył się w swej namiętnej zapalczywości przeciw uczniom Chrystusowym i wtrącał do więzienia nie tylko mężów ale nawet niewiasty. Wówczas to św. Jan, któremu Zbawiciel oddał Swą Matkę pod opiekę (Jan 19, 27), wyprowadził M. N. poza Palestynę i Syrię do Azji Mniejszej, gdzie jej już nie groziło niebezpieczeństwo ze strony prześladowców żydowskich. Św. Jan nie umieścił jednak M. N. w stolicy Azji Mn., to jest w samym Efezie, lecz w pobliskich górach (pustyni, jak to wynika (?) z Apokalipsy św. Jana 12, 6) a to z tej racji, że chciał ją nie tylko uchronić przed możliwością prześladowania ze strony Żydów, ale również przed oddaniem jej kultu, należnego tylko Bogu, ze strony nawróconych pogan, skłonnych zawsze do bałwochwalstwa. Z obawy zatem przed niewłaściwą czcią, jaką nowonawróceni na chrześcijaństwo poganie mogli otaczać Matkę N., św. Jan i inni apostołowie nie zdradzali miejsca jej pobytu na pustyni.

Za Efezem jako miejscem śmierci M. N. przemawiać ma także tradycja chrześcijańska, której najwymowniejszym wyrazem jest list synodalny Ojców soboru efeskiego (431), skierowany do kleru w Konstantynopolu. Między innymi czytamy w nim takie słowa: „Dlatego Nestoriusz przyszedłszy do miasta Efezu, gdzie Jan Teolog i Matka Boża święta Maria...”. Do tego zdania niedokończonego dodają zwolennicy pobytu M. N. w Efezie czasownik: „przebywali” a nie jak

chę ich przeciwnicy: „gdzie mają kościół, lub gdzie szczególniejszą cześć odbierają”.

Liczba zwolenników powyższego tłumaczenia wynosić ma około 30. Między nimi znajdują się wybitni pisarze, jak św. Piotr Kanizy, Baroniusz, historyk Kościoła Tillemont (17 w.), Korneliusz a Lapide, Quaresme, Calmet, papież Benedykt XIV.

Powyższemu zapatrywaniu sprzyjać mieli także papież Leon XIII i Pius X.

Najsilniejsze poparcie znalazła tradycja efeska ze strony A. K. Emmerick, która w swych wizjach dotyczących życia M. N. (wydanych przez poetę niemieckiego Brentano w r. 1852) podała jako rzecz zupełnie pewną, że M. N. ostatnie lata swego życia spędziła w pobliżu Efezu i tam też po błogosławionej śmierci do nieba wzięta została. Według relacji A. K. E. Matka N. po śmierci Swego Syna mieszkała trzy lata na Syjonie, trzy następne w domu Łazarza w Betanii a dziewięć lat ostatnich w pobliżu Efezu, gdzie ją umieścił św. Jan Ewangelista, apostoł Azji Mn., aby ją tam zabezpieczyć przed niebezpieczeństwem śmierci, grożącej jej ze strony Żydów, którzy z nienawiści do Chrystusa wrzucili do morza Łazarza i jego obie siostry.

W pobliżu Efezu w odległości przeszło 3 godzin drogi od stolicy Azji Mn., mieszkały już według A. K. E. liczne rodziny chrześcijańskie w pieczarach i grotach górskich. W tym ustroniu zdala od zgiełku i hałasu świata mieszkała także M. N. przez 9 ostatnich lat swego życia. W tym czasie była dwukrotnie w Jerozolimie, aby zwiedzić najdroższe pamiątki po Swym ukochanym Synu. Po raz drugi była w Jerozolimie półtora roku przed Swą śmiercią. Wówczas to zachorowała śmiertelnie a apostołowie przygotowali Jej grobowiec na miejscu przez Nią wskazanym. Kiedy skończono grobowiec M. N., wyzdrowiała i powróciła do Efezu i swego domku w górach efeskich, gdzie niedługo potem umarła. W Jerozolimie jednak w związku z chorobą M. N. i wybudowaniem dla Niej grobowca w pobliżu Getsemani na dolinie Jozafata rozeszła się wieść, że Matka Boska umarła i pogrzebana została w dolinie Cedronu, podczas gdy w rzeczywistości umarła w pobliżu Efezu. Grób M. N. w Jerozolimie (oczywiście pusty) doznawał tamże wielkiej czci od wiernych a św. Jan Damasceński stosując się do rozpowszechnionego wśród ludu podania, napisał, że M. N. zmarła i pogrzebana została w Jerozolimie. Zdaniem A. K. E. Bóg niepojęty w Swych zamiarach chciał podaniu wątpliwemu (albo raczej błędnemu) powierzyć fakty dotyczące śmierci, pogrzebu i wnie-

bowzięcia M. N. w Jerozolimie, aby przeszkodzić pogaństwu w owej epoce bardzo silnemu, by nie wdarło się w szeregi chrześcijaństwa i by pod wpływem pogan chrześcijanie nie uważali M. N. za boginię.

Według wizyj A. K. E. śmierć M. N. nastąpiła w pobliżu Efezu. Przybyli na tę uroczystą chwilę apostołowie z różnych krańców świata. Św. Piotr udzielić Jej miał ostatnich sakramentów. Po śmierci M. N. apostołowie zanieśli Jej błogosławione ciało w trumnie do groty grobowej odległej dość znacznie od miejsca Jej zamieszkania. W nocy apostołowie, powracający z pogrzebu M. N. do domu, zauważyli nad Jej grobem nadzwyczajną jasność. Była to właśnie chwila, w której ciało Bożej Rodzicielki, przeniknione jasnością, podniosło się z grobu i połączywszy się z duszą wleciało do nieba razem z Panem Jezusem. Apostoł Tomasz z dwoma towarzyszami spóźnił się na pogrzeb M. N. Aby ich pocieszyć w smutku, poszli apostołowie razem z nimi do grobu M. N. Kiedy otwarli grób i trumnę M. N., stwierdzili ze wzruszeniem, że uwielbionego ciała Marii nie było już w grobie. Przypomnieli sobie wówczas ów jasny obłok, który zauważyli wracając z pogrzebu, i zrozumieli, że M. N. w tej chwili właśnie została wzięta do nieba.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach opis śmierci i pogrzebu M. N. w pobliżu Efezu według wizyj A. K. E.

Pod ich wpływem zaczęli w r. 1891 Łazarzyści (Misjonarze) ze Smyrny robić według wskazówek niemieckiej wizjonerki poszukiwania w okolicy Efezu za domem i grobem M. N. Poszukiwania ich zostały przynajmniej częściowo uwieńczone pomyślnym skutkiem. Znaleźli oni bowiem w górach niedaleko Efezu w okolicy zwanej dziś Panagia Kapuli ruiny budynku, który według ich przekonania odpowiadał opisowi domku M. N., podanemu przez A. K. E. w jej wizjach.

Do podobnych wyników doszła komisja złożona z 12 ludzi duchownych i świeckich z arcyb. Smyrny Timoni'm na czele, która w rok później zbadała ruiny domu (czy kaplicy)* w Panagia Kapuli. Następne badania w latach 1894 i 1898 przynieść miały dalsze potwierdzenie zgodności ruin z opisem domku M. N. według wizyj A. K. E. Miejscowe tradycje ludowe tamtejszych chrześcijan, które przy tej sposobności zbadano, stwierdzać mają jednomyślnie, że M. N. mieszkała rzeczywiście w pobliżu Efezu a na ostatku przed Swą śmiercią w Panagia Kapuli, gdzie umarła i pogrzebana została. Nawiasem dodaję, że grobu M. N. podczas tych poszukiwań nie znaleziono. Arcyb. Timoni w dziele p. t.: „Panaghia Capouli ou maison de la Sainte Vierge près d'Ephèse, — Paris 1896”, skłania się osobiście do zdania, że komisja

smyrneńska odkryła ruiny domku, gdzie umarła M. N., nie myśli on jednak swego zdania narzucać innym.

Największym obrońcą powyższego zapatrywania był Łazarzysta Poulin, piszący pod pseudonimem Gabrielovich, oraz O. Fonck T. J. Ten ostatni zwiedził osobiście w r. 1896 okolice Efezu, gdzie według A. K. E. umrzeć miała M. N., i po zbadaniu na miejscu ruin doszedł do tego samego zdania, co arcyb. Timoni i jego komisja z r. 1892. Według O. Foncka tylko ci przeciw autentyczności tego miejsca mogą wysuwać trudności, którzy tam nie byli i sprawy osobiście nie badali. (Artykuły O. F. dotyczące miejsca śmierci M. N. w Panagia Kapuli pojawiły się w latach 1896—8 w „Stimmen aus Maria Laach“ i „Zeitschrift für kath. Theologie“).

Znany biblista, kapucyn O. M. Hetzenauer w artykule p. t.: *De peregrinatione B. Mariae V. in Panagia Capuli prope Ephesum*, ogłoszonym w *Verbum Domini* 1922, s. 246—254, broni również na podstawie tradycji i wizyj A. K. E. pobytu M. N. w pobliżu Efezu, nie chce jednak twierdzić, że M. N. tam umarła i tam pogrzebana została, jak to czynią wyżej wymienieni pisarze oraz wszyscy zdecydowani obrońcy bezwzględnej wiarogodności wizyj A. K. E., do których w pierwszym rzędzie należy J. Seidl w swej dwutomowej pracy p. t.: „*Vergessene und verleugnete Wahrheiten, vollständige Verifizierung der Gesichte A. K. E.*“, Graz 1928 i 1930“. Według niego treść wizyj A. K. E. zasługuje na bezwzględną wiarę, podobnie jak Pismo św. Wobec tego nie ulega, jego zdaniem, najmniejszej wątpliwości, że M. N. umarła nie w Jerozolimie lecz w Panagia Kapuli.

Co sądzić o powyższym zapatrywaniu? Czy zasługuje ono na nazwę prawdziwej tradycji, z którą by się na serio liczyć należało? Czy też może tak zwana tradycja efeska opiera się jedynie na kombinacjach egegetycznych, fałszywej interpretacji słów listu synodalnego Ojców soboru efeskiego i bezpodstawnych przywidzeniach pobożnej zresztą i świątobliwej wizjonerki A. K. E.?

Zacznijmy najpierw od argumentu z Pisma św., który przemawiać ma za tradycją efeską. Czy jest on przekonujący? Sądzę, że nie. Nie da się co prawda wykluczyć możliwości a nawet prawdopodobieństwa pobytu św. Jana i M. N. w Azji Mn. przed r. 70, ale z *Dziejów Ap.* wynika raczej, że gminę efeską założył dopiero św. Paweł, a następnie po śmierci Apostoła Narodów Jan Ew. osiadł w Efezie. Można by również przyjąć za zwolennikami tradycji efeskiej, że Jan zgodnie z Apok. 12, 6, umieścił M. N. ze względu na Jej bezpieczeństwo w po-

bliżu Efezu jeszcze przed r. 40, nie rozwijając w samym Efezie szerszej działalności wśród Żydów a tym więcej wśród pogan, ale to zapatrywanie wydaje się mało prawdopodobne.

Czy jednak Ojcowie soboru efeskiego, wyrażając w swym liście powyższe zapatrywanie, są rzeczywiście echem pierwotnej tradycji, sięgającej swymi początkami aż do czasów św. Jana, czy też, co jest nie mniej prawdopodobne, przekonanie kościoła efeskiego o pobycie M. N. w Efezie u boku św. Jana nie powstało później dzięki egzegezie słów zawartych w jego ewangelii (19, 27) „Accepit eam in sua“ „przyjął ją do siebie“, tego dzisiaj dla braku innych dokumentów historycznych nie można z wszelką pewnością stwierdzić. Być może, że kościół efeski był rzeczywiście w posiadaniu prawdziwej, historycznej tradycji, dotyczącej pobytu i śmierci M. N. w Azji Mn. (to jest w Efezie lub w pobliżu tego miasta), nie jest jednak wykluczone, że posiadał on tylko tradycję egzegetyczną, która nie musi być zawsze zgodną z prawdą historyczną. W obecnym zatem stanie nauki nie możemy na pewne twierdzić, że M. N. ostatnie lata swego życia spędził w Efezie.

A co sądzić wreszcie ze stanowiska naukowego o wizjach A. K. E.? Czy wizje te mogą nam dać pożądaną pewność w naszej sprawie? Wydaje mi się, że na ich podstawie nie można i nie powinno się nawet budować bezwzględnie pewnych i miarodajnych wniosków co do pobytu M. N. w Efezie, albo raczej w pobliżu tego miasta. Są wprawdzie w obozie katolickim pisarze, którzy przez czytanie życiorysów Chrystusa Pana (zwłaszcza Jego bolesnej męki) i M. N. skreślonych przez poetę Brentana na podstawie wizyj czy pobożnych rozmyślań westfalskiej zakonnicy tak się w nich rozmiłowali, że nie wahają się uważać ich za prawdziwe i nieomyślne objawienia prywatne, zasługujące tym samym na całkowite nasze uznanie i przyjęcie wszystkich szczegółów historycznych czy geograficznych w nich zawartych. Pogląd ten jednak mimo sympatii, jaką się cieszyła i cieszy A. K. E. w kołach pobożnych czytelników, nie ma nic wspólnego ze zdrową nauką teologiczną i umiarkowaną krytyką biblijną. Przy ocenie wizyj A. K. E. i innych pobożnych niewiast miarodajną być dla nas winna wskazówka św. Pawła dana Tessaloniczanom: „Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie, a co dobre, tego się trzymajcie!“ (I Tes. 5, 20 n.).

Jak więc z jednej strony stosownie do nauki św. Pawła nie powinno się lekceważyć proctw (w naszym wypadku wizyj, gdyż w nich

znajdować się mogą nieraz bardzo cenne nauki ku zbudowaniu wier-nych) tak z drugiej strony nie powinno się ich przyjmować na ślepo i bezkrytycznie, lecz należy je dokładnie badać, czy są zgodne z nauką wiary, zawartą w Piśmie św. i prawdziwą tradycją Kościoła. Ponadto przy ocenie wizyj czy objawień prywatnych zwracać trzeba uwagę na to, czy szczegóły historyczne, odnoszące się do jednej i tej samej rzeczy czy osoby, a podawane przez różne wizjonerki, są ze sobą zgodne czy nie. W braku ich zgodności powinniśmy przypuszczać, że dane szczegóły pochodzą raczej z wyobraźni pobożnych osób a nie z objawienia Bożego.

Kościół nie zabrał dotąd urzędowo głosu w sprawie prawdziwości wizyj A. K. E. i ich nadnaturalnego pochodzenia, wolno zatem uczonym katolickim mieć w tym względzie takie lub inne zapatrywanie, byle by tylko pozostawało w ramach nauki katolickiej. Może zatem wspomniany wyżej Seidl wierzyć osobiście w zupełną prawdziwość i nadnaturalność treści wizyj A. K. E., ale nie powinien przeciwników tego zapatrywania zwalczać namiętnie jako niedowiarków i adwokatów diaboli.

Poza zapalonymi wielbicielami A. K. E. w rodzaju Seidla, którzy w ocenie jej widzeń kierują się więcej uczuciem niż rozumem i których żadne argumenty rozumowe nie zdołają przekonać, że mogą się mylić, przypisując w swej łatwowierności rzekomym „wizjom“ nadnaturalne pochodzenie, znajdują się w Niemczech także poważni uczeni katolicy, których stosunek do wizjonerki niemieckiej jest więcej rozumowy i krytyczny. I tak n. p. znany patrolog i biblista Bardenhewer w ocenie dzieła Niessena p. t.: „Panagia Kapuli, das neuentdecke Wohn und Sterbehaus der heil. Jungfrau Maria bei Efesus“, Dülmen 1906, ogłoszonej w Theol. Revue 1906, 568—577 zaleca wielką ostrożność wobec wizyj A. K. E., bo znajduje się w nich wiele rzeczy niemożliwych do przyjęcia. W przeciwieństwie do Niessena woli on raczej przyjąć tradycję jerozolimską a rzekomą tradycję efeską w sprawie miejsca śmierci M. N. uważać za legendę.

Bardzo ciekawe i umiarkowane jest w tej sprawie stanowisko prof. Meinertza z Monasteru. Według niego niektóre rozważania A. K. E., zwłaszcza Męki Pańskiej robią wstrząsające wrażenie; czuć w nich gorącą miłość stygmatyczki ku P. J. i M. N. W wielu miejscach jednak fantazja jej gra w tych „wizjach“ zbyt wielką rolę, opowiadania jej przypominają bajki z tysiąca i jednej nocy. W życiorysie Pana Jezusa, przez nią albo raczej przez Brentana skreślonym, znajduje

się szereg sprzeczności i nedorzeczności. W całym jej opowiadaniu jest tyle pierwiastka legendarnego i tyle wyraźnych sprzeczności z Pismem św., że o nadnaturalnym natchnieniu nie można u niej myśleć. Czytelnik może się co prawda budować jej wielką pobożnością, ale z drugiej strony jest w jej wizjach wiele rzeczy, które stanowić mogą poważne niebezpieczeństwo dla trzeźwego i zdrowego rozumienia Pisma św. (Theol. Revue 1929, 97—104). Podobny sąd o wizjach A. K. E. wydał w Theol. u. Glaube (1924, str. 455—482) O. W. Hümpfner archiwariusz zakonu Augustianów w Rzymie. Zajmował się on szczegółowo sprawą wiarygodności Brentana przy spisywaniu „wizyj” pobożnej augustianki i w badaniach swych, którym dał wymowny wyraz w dziele p. t.: „Brentanos Glaubwürdigkeit in seinen E.-Aufzeichnungen, 1923” doszedł do przekonania, że Brentano w opowiadaniach A. K. E., które później spisywał, wiele pozmieniał, poddawał czyli innymi słowy nie tyle poprawił (jak to sądził n. p. Richen w swej pracy: „Die Wiedergabe bibl. Ereignisse in den Gesichten A. K. E.” — Bibl. Studien 1923, I, H.), jak raczej zesześcił i skaził właściwą myśl wizjonerki.

Wspomniany wyżej Richen w ocenie dzieła Hümpfnera „Klemens Brentanos Glaubwürdigkeit” ogłoszonej w Linzer Quartalschrift 1924 391—8 twierdzi bez ogródek, że wizje A. K. E. to nie żadne prywatne objawienia, lecz jak się wyraził „eine einzige grosse Täuschung”. Widzi on w nich dużo samowoli, fantastyczności, nieścisłości historycznych, sprzeczności, śmieszności i t. d. Są one widocznie dziełem ludzkim, a nie dziełem Bożym. A. K. E. w swych rzekomych wizjach zależna była zdaniem Richena od dzieł, które czytała sama, wzgl. od dzieł, które czytał Brentano. Jak wiadomo pięć lat interesował się on żywo osobą stygmatyczki i o treści jej „wizyj” często z nią rozmawiał na podstawie dzieł Cochema, różnych apokryfów, wizyj innych świątobliwych niewiast, jak Marii z Agredy, Weroniki Giuliani, Lidwiny z Schiedam. Zdaniem R. wizje A. K. E. przypominają zupełnie apokryfy pierwszych wieków chrześcijańskich. Powinno się je właściwie zwalczać a nie zalecać do czytania. Tymczasem dzisiaj niektórzy uważają takie fabrykaty ludzkie za prywatne objawienia i dzieło Boże. Autor dziwi się tylko, że publiczność niemiecka czytająca dzieła A. K. E., tak długo ulegała mistyfikacji.

Poglądy R. odnośnie do wizyj A. K. E. są może nieco przesadne, ale nie można im również odmawiać całkowicie wszelkiej słuszności,

jak to chciał wykazać między innymi Seidl w I. tomie wspomnianej wyżej pracy.

Po tych krytycznych uwagach na temat wizyj A. K. E., przejdźmy do naszej kwestii i przyjrzymy się pokrótce treści rzekomego objawienia, dotyczącego pobytu i śmierci M. N. w pobliżu Efezu, i zbadajmy, czy zasługuje ono na wiarę ze stanowiska historii i archeologii chrześcijańskiej.

Uczony niemiecki Nirschl, zwolennik tradycji jerozolimskiej w dziele poświęconym obronie tejże (*Das Grab der heil. Jungfrau Maria*, Mainz 1896) mimo całego szacunku, jaki żywi do świątobliwej zakonnicy, nie może zgodzić się na jej opowiadanie, dotyczące pobytu M. N. w pobliżu Efezu, bo sprzeciwia się temu jego zdaniem historia chrześcijaństwa, skreślona przez św. Łukasza w *Dziejach Apostolskich*. Otóż z *Dziejów Ap.* wynika, że w 6 lat po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa panował w Jerozolimie spokój i dlatego M. N. nie miała potrzeby uciekać wówczas do Azji Mn. i była w Jerozolimie bardziej bezpieczna niż poza Palestyną. Prześladowanie chrześcijan wybuchło dopiero za Heroda Agryppy w r. 42, kiedy to śmiercią męczeńską zginął św. Jakób Starszy. Trudno również zrozumieć, dlaczego w te właśnie strony uciekali z Palestyny chrześcijanie a za nimi św. Jan z M. N. Wszak bliżej mieli do Antiochii, gdzie wówczas istniała już gmina chrześcijańska i gdzie św. Piotr był biskupem. Poco M. N. miała żyć koło Efezu, jakby na wygnaniu. Niezrozumiała jest także podróż dwukrotna M. N. z Efezu do Jerozolimy wśród trudności i niebezpieczeństw i do tego w podeszłym wieku, gdy mogła spokojnie mieszkać w Jerozolimie a nawet brać udział w zebraniu apostołów.

Jeśli Jan Ew. działał rzeczywiście przed r. 70 w Azji Mn., jak to przyjmuje A. K. E. w swych wizjach, to wydaje nam się dziwne, dlaczego ani *Dzieje Ap.* ani inne źródło pierwotnego chrześcijaństwa nic nam o tym nie wspominają.

Według wizyj A. K. E. podczas śmierci i pogrzebu M. N. w Pannagii Kapuli miał być obecny św. Jakób Starszy, tymczasem z *Dziejów Ap.* wynika, że pierwszy męczennik z grona apostołów już w tym czasie, to jest 15 lat po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, nie żył; zginął bowiem śmiercią męczeńską w r. 42 po Chr. a śmierć M. N. miała nastąpić w 48 (wzgl. 45 r.). Wobec tak rażącego błędu historycznego, znajdującego się w opisie śmierci M. N., trudno uważać wizję A. K. E. za nadnaturalne a tym samym prawdziwe objawienia Boże. Nie wytrzymuje dalej, zdaniem Nirschla, krytyki twierdzenie A. K. E., że

grób M. N. miał dlatego wśród chrześcijan pozostać nieznany, żeby pod wpływem swych dawnych pogańskich poglądów nie zapragnęli Matce Bożej oddawać czci niewłaściwej jako bogini. Wszak w ciągu wieków wznosili chrześcijanie nawróceni z pogan ku czci M. N. kościoły, ołtarze, kaplice, ale nigdy nie oddawali Jej czci jako bogini. Kiedy zaś w Getsemani postawiono kościół na Jej grobie (według tradycji jeroz.), nie zaszkodziło to bynajmniej prawdziwej czci M. N. Dziwną także wydaje się ta okoliczność podana przez A. K. E., że Bóg dopuścił z jednej strony błąd wiernych co do (rzekomego) grobu Marii w Getsemani a z drugiej pozostawić ich chciał w niewiadomości co do miejsca prawdziwego Jej grobu w pobliżu Efezu.

Dalej zwrócić także należy uwagę na sprzeczność, jaka zachodzi między opowiadaniem A. K. E. co do czasu i miejsca pogrzebu M. N. a relacją innej wizjonerki (hiszpańskiej) Marii z Agredy († 1602), która twierdzi, że M. N. umarła w Jerozolimie w 21 lat po śmierci Pana Jezusa, podczas gdy A. K. E. przyjmuje śmierć M. N. w pobliżu Efezu w 15 lat po Wniebowstąpieniu Zbawiciela.

Za Jerozolimą jako miejscem śmierci M. N. wypowiedziała się w ostatnich czasach najnowsza stygmatyczka, znana Teresa Neumann z Konnersreuth w Bawarii. Według jej wypowiedzeń w naszej sprawie M. N. mieszkała co prawda ze św. Janem dłuższy czas w Efezie, ale jakie 9 miesięcy przed swą śmiercią, którą Jej Bóg objawił, wróciła ze swym opiekunem do Jerozolimy, gdzie zamieszkała z nim obok Wieczernika. Na śmierć M. N. przybyli z wyższego natchnienia apostołowie do Jerozolimy z wyjątkiem Jakóba St. i św. Tomasza. M. N. umarła w sobotę i w tym samym dniu została pogrzebana w dolinie Cedronu. W niedzielę rano archanioł Gabriel i anioł stróż M. N. mieli Jej ciało unieść wraz z duszą do nieba. We wtorek apostołowie otwarli grób M. N., nie znaleźli jednak ciała M. N., lecz tylko chusty, którymi było owinięte. Tomasz apostoł, (który później przybył do Jerozolimy), nie chciał wierzyć opowiadaniu innych apostołów o Wniebowzięciu Marii, poszedł więc z nimi do Getsemani i przekonał się sam osobiście o prawdzie tego niezwykłego zdarzenia. (Zob. Gerlich, *Die Stigmatisierte Therese Neumann von Konnersreuth*, 1929, I. 262).

Jak więc z powyższego przedstawienia wynika, stygmatyczki nie są ze sobą zgodne co do miejsca śmierci M. N., a stąd dalszy wniosek, że wiadomościom, zaczerpniętym z wizyj pobożnych niewiast, nie należy przypisywać bezkrytycznie bezwzględnej wiary, lecz w poszczególnym wypadku potrzeba doświadczać „duchy, czy są z Boga” (I.

Jana 4, 1) czy podają rzeczywiście prawdy z objawienia Bożego czy też z własnej wyobraźni.

Wreszcie co się tyczy komisji smyrneńskiej z arcyb. Timonim na czele, która po zbadaniu ruin w Panagia Kapuli uznała je za resztki domu M. N., opisanego przez A. K. E. w swych wizjach, zaznacza Nirschl, że komisja ta w ocenie owych ruin nie była zupełnie bezstronna, bo wszelkie różnice, jakie między nimi a opisem A. K. E. zachodziły, albo zupełnie pomijała milczeniem, albo tłumaczyła je na korzyść tradycji efeskiej. Zresztą sam Timoni w r. 1906 wyraźnie stwierdził, że dzisiejszy stan sanktuarium w Panagia Kapuli nie odpowiada zupełnie opisowi A. K. E., gdyż w ciągu tylu wieków nastąpiły przeróbki, które zmienić miały pierwotną postać domku M. N. Prof. Bardenhewer we wspomnianej wyżej recenzji dzieła Niessena godzi się na przyjęcie przeróbek w ciągu 19 wieków, ale słusznie chciałby wiedzieć, czy najstarsze części budowy pochodzą jak chce Timoni, z czasów apostołskich. Takiej jednak pewności nie dał mu ani arcyb. Timoni ani Gabrielovich.

Innymi słowy: racje dotychczas na korzyść tezy efeskiej przedstawione są za słabe, aby na ich podstawie „tradycję“ efeską uważać za zgodną z obiektywną prawdą historyczną.

b) Tradycja jerozolimska

Poza stosunkowo nie zbyt licznym orszakiem uczonych katolickich, którzy w kwestii miejsca śmierci M. N. opowiedzieli się wyraźnie za Efezem albo najbliższą okolicą tegoż miasta, zdecydowana większość historyków i egegetów katolickich broni tradycji jerozolimskiej.¹

Zwolennicy tradycji jerozolimskiej powołują się w obronie swego zapatrywania podobnie jak ich przeciwnicy na Pismo św., w szczególności na Dzieje Apostolskie, tradycję kościelną zawartą w apokryfach,

¹) Z nowszych pisarzy wypowiedzieli się za nią wspomniany już wyżej Nirschl, O. Barnaba Meistermann Franciszkanin (Le tombeau de la Sainte Vierge à Jérusalem, 1903) a za nim cała szkoła franciszkańska, OO. Dominikanie ze Szkoły św. Szczepana (OO. Lagrange i Séjourné w Revue Bibl. 1899) i Vincent-Abel (w Jérusalem Nouvelle 1926), Assumpcjonści (w swym „Przewodniku“ histor.-praktycznym po ziemi św. „La Palestine“ [1922]). Łazarzyści i Benedyktyni (którzy rzecz jasna bronią autentyczności swej pięknej placówki „Dormitio“ na Syjonie), Lesêtre (w Dictionnaire de la Bible), znany topograf palestyński Alzatezyk Heidet, Marta, kanonik Grobu św. (w dziele: „Ni Ephèse ni Panaghia-Capouli, mais Jérusalem“. Étude critique et historique sur le lieu de la mort de la Sainte Vierge. Jérusalem 1910) i inni.

w dziełach różnych pisarzy kościelnych oraz wspomnieniach pielgrzymów poczynając od 4 wzgl. 5 w.

Co się tyczy tradycji jerozolimskiej, to należy zaraz zwrócić uwagę na ciekawy objaw zachodzący w świadectwach, przemawiających na jej korzyść, a mianowicie, że znacznie wcześniej dowiadujemy się z nich o pogrzebie M. N. w dolinie Cedronu a dopiero w dwa wieki później mamy pewne wzmianki o śmierci Bożej Rodzicielki w Jerozolimie na Syjonie. Jak wytłumaczyć to dziwne bądź co bądź zjawisko, o tym będzie mowa niżej. Wpierw podam dowody, mające stwierdzić, że M. N. umarła rzeczywiście w Jerozolimie a nie w Efezie, nie wchodząc w szczegółowe ustalenie dokładnego miejsca Jej śmierci.

Pierwszym argumentem mającym wykazać, że M. N. umarła w Jerozolimie a nie w Efezie, jest zdaniem zwolenników tradycji jerozolimskiej brak wzmianki w N. T. i pierwotnej literaturze chrześcijańskiej o zabraniu M. N. przez św. Jana Ew. do Azji Mn.

Z Dziejów Apost. 12, 2 nn. zdaje się wynikać, że podczas drugiego prześladowania chrześcijan apostołowie byli jeszcze w Jerozolimie i nie rozeszli się na pracę misyjną poza Palestynę. W tym czasie M. N. mogła mieć ok. 60 lat życia. Trudno przypuszczać, by Jan apostoł, o ile po prześladowaniu Heroda wybrał się na pracę misyjną do Azji Mn., brał ze sobą Matkę swego Mistrza już dość podeszłą w latach. Bardzo zresztą jest rzeczą wątpliwą, czy Jan apostołował przed św. Pawłem w Efezie i jego okolicy. Najprawdopodobniej Jan udał się do Azji Mn. dopiero po śmierci św. Pawła w latach 68—9; w tym zaś czasie M. N. musiałaby mieć ok. 90 lat życia, a więc wydaje się wprost niemożliwe, by Jan mógł brać ze sobą M. N. do Efezu, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa musiała już wcześniej umrzeć w Jerozolimie.

Apokryficzne Acta Johannis z drugiej połowy drugiego wieku wspominają, że Jan apostoł przybył do Efezu już bardzo stary i że nie miał ze sobą żadnej niewiasty. Zapewne apokryf ten (jak wogóle wszystkie apokryfy) nie pod każdym względem musi zasługiwać na wiarę, ale w każdym razie jako produkcja literacka rzucać może pewne światło na wierzenia ludu w tym okresie.

Ponadto list Polikratesa, biskupa efeskiego ok. 190 r., nie wspomina nic o pobycie M. N. w Efezie, choć wspomina o trzech córkach Filipa diakona i innych osobistościach mniejszego znaczenia. Św. Sylwia, pątniczka do Ziemi św. w latach 385—6, wie o tym, że Jan pogrzebany został w Efezie, nie wie jednak nic o grobie M. N. w pobliżu

tego miasta. Żaden z Ojców i pisarzy Kościoła nie wspomina nic o grobie M. N. w pobliżu Efezu. Ci zaś pisarze kościelni, którzy utrzymywali, że M. N. poszła ze św. Janem do Efezu, wnosili to z istnienia kościoła ku czci M. N. w Efezie, w którym również ich zdaniem pogrzebana być miała M. N. Wzniesienie zaś bazyliki ku czci M. N. w Efezie w 4 w. nie musiało się opierać na prawdziwej tradycji historycznej, lecz na mylnej egzegezie słów Ew. św. Jana: „Accepit eam in sua” (Jan 19, 21).

Pierwszym wyraźnym świadkiem tradycji jerozolimskiej jest zdaniem Nirschla (s. 77—82) Pseudodionizy Areopagita, który jednak według niego żyć miał w 4 w. a nie, jak wielu uczonych przyjmuje, w 6 w. On to w liście do przyjaciela swego biskupa Tytusa opisuje znaną nam historię pogrzebu i wniebowzięcia M. N. w Jerozolimie na dolinie Jozafata. Nirschl twierdzi, że ów Pseudodionizy (kapłan i wybitny teolog egipski) otrzymał wiadomości o śmierci M. N. w Jerozolimie podczas swej pielgrzymki do Ziemi św. w r. 363—4, po śmierci Juliana Apostaty, od św. Cyryla jerozolimskiego, który właśnie w tym czasie był biskupem w Jerozolimie. Św. Cyryl mógł dobrze wiedzieć o śmierci M. N. w Jerozolimie z ustnego podania. Następstwo bowiem biskupów jerozolimskich od św. Jakóba pierwszego biskupa jerozolimskiego aż do czasów Cyryla było nieprzerwane. W takich warunkach tradycja o śmierci i pogrzebie M. N. w Jerozolimie nie mogła zginąć i przetrwała aż do 4 w., w którym ostatecznie została skreślona przez wielkiego mistyka egipskiego.

Podobny opis śmierci i pogrzebu M. N. w Jerozolimie zawiera apokryf znany p. t.: *Joannis liber de dormitione Mariae* (albo *Transitus Mariae*), który pochodzić ma z końca 4 w. to jest z tego okresu, kiedy odkryto w Jerozolimie grób M. N. W opisie tym, pełnym cudowności jest jednak mimo wszystko, jak twierdzi N., jądro historyczne, którego główne myśli dadzą się streścić w trzech punktach: 1) M. N. umarła śmiercią naturalną w Jerozolimie, 2) została pogrzebana u stóp góry Oliwnej na dolinie Jozafata, 3) M. N. została wniebowzięta, bo po otwarciu trzeciego dnia po śmierci grobu M. N. znaleziono go pustym. Nirschl sądzi zatem, że apokryf powyższy zawiera poetyczne przedstawienie wierzeń ludu jerozolimskiego co do śmierci M. N. i pod tym względem zawiera prawdę historyczną.

Co się tyczy różnych apokryfów, opisujących śmierć i pogrzeb M. N., to one, jak słusznie podkreśla Lagrange, przyjmują jednomyślnie pogrzeb M. N. w Getsemani, ale zato nie są zgodne co do miejsca

jej śmierci, podając już to Syjon, już to Getsemani, już to górę Oliwną. Ustalenie miejsca śmierci na Syjonie datuje się dopiero od w. 7.

Bardzo ważnym świadkiem tradycji jerozolimskiej jest zdaniem Nirschla oraz innych jej zwolenników biskup jerozolimski Juwenal, który w r. 451 cesarzowej Pulcherii, proszącej go o relikwie M. N. dla jednego z kościołów w Konstantynopolu, odpowiedział, że tego uczynić nie może, gdyż M. N., jak o tym mówi stara i bardzo prawdziwa tradycja, została pogrzebana w Jerozolimie w obecności apostołów i została wzięta do nieba. Apostołowie przekonali się o tym cudownym zdarzeniu trzeciego dnia po jej pogrzebie, kiedy otwarli grób dla św. Tomasza, który spóźniwszy się na Jej śmierć i uroczystość pogrzebową, zapragnął przynajmniej po Jej zgonie zobaczyć Bożą Rodzicielkę. Wówczas to w grobie Marii znaleziono tylko Jej trumnę i szaty, ciała natomiast już nie znaleźli, gdyż widocznie zostało wzięte do nieba. Wobec tego wyjaśnienia cesarzowa poprosiła Juwenala o przysłanie Jej trumny i szat M. N.

Powyższe opowiadanie, zaczerpnięte z historii niejakiego Euty-miusza, zamieścił w swej drugiej homilii na uroczystość Zaśnięcia M. N. św. Jan Damasceński. Nirschl i wielu innych uczonych broni autentyczności tego opowiadania i uważa je za zupełnie prawdziwe. Odrzucanie go bowiem ubliżało by jego zdaniem prawdomówności i świętości tak wielkiego teologa Kościoła wschodniego, jakim jest niewątpliwie św. Jan Dam. Juwenal ma także zasługiwać na wiarę, bo Symeon Metafrastes w 10 w. oddał piękne świadectwo jego świętości.

Z początkiem 7 w., od czasów patriarchy jeroz. Modesta (631—3), utrwała się powszechnie przekonanie w Kościele, że M. N. umarła na Syjonie. Kiedy ok. r. 670 biskup francuski św. Arkulf zwiedzał Jerozolimę, pokazywano mu już na Syjonie miejsce w kościele, gdzie umrzeć miała M. N. W 12 w. (1106) pielgrzym rosyjski Ihumen Daniel wie już, do kogo należał dom, w którym zmarła M. N. Był on, jego zdaniem, własnością św. Jana Ew. W domu tym odbyła się ostatnia Wieczera, a po stronie zachodniej na dole zmarła M. N.

Ponieważ od w. 7, jak wspomniano, tak zwana tradycja jeroz. jest już ustalona, dlatego nie myślę tu przytaczać dalszych świadectw na jej korzyść. Pragnę raczej za Nirschlem przedstawić racje, dlaczego pierwsze wieki nie wspominają o śmierci i pogrzebie M. N. w Jerozolimie. Rzecz jasna, że grób M. N. pozostawał od samego początku wśród chrześcijan jerozolimskich w należynej czci i poszanowaniu. Po zburzeniu Jerozolimy (r. 70) a potem po powstaniu pseudomesjasza

Barkochby (132—5) i po zbudowaniu na gruzach dawnej Jerozolimy żydowskiej nowego miasta rzymskiego Aelia Capitolina miejsca święte chrześcijan zostały zbezczeszczone i zasypane.

W r. 326 został grób Pana Jezusa odszukany przez cesarzową Helenę i stał się odrazu przedmiotem ogólnego szacunku wśród chrześcijan. O grobie M. N. nie było jeszcze nic wiadomo i dlatego o nim nie wspominają współcześni pisarze kościelni, jak Euzebiusz, św. Cyryl jeroz., św. Epifaniusz, św. Hieronim, Rufin. Milczenie tylu wybitnych pisarzy o grobie M. N. w Jerozolimie tłumaczyć sobie należy okolicznościami czasu i przykrymi stosunkami, w jakich się znaleźli prawowierni chrześcijanie od śmierci Konstantyna Wielkiego aż do r. 380, kiedy to za panowania cesarza Teodozego nastąpiły po długich latach prześladowań cesarzy ariańskich dla Kościoła lepsze czasy. Podczas prześladowania Kościoła przez arian, św. Cyryl Jeroz. musiał przez lat 11 pozostawać na wygnaniu. Nie miał więc kto w tym czasie zajmować się grobem M. N. Dopiero po soborze w Konstantynopolu w r. 381, na którym ustalono ostatecznie naukę prawowierną o Trójcy Przenajświętszej, wyłoniła się sprawa macierzyństwa Bożego N. P. Zanim jednak walka ta o macierzyństwo N. M. P., na której czele stanął, jak wiadomo, patriarcha Konstantynopoliński Nestoriusz, rozgorzała na Wschodzie, ukazał się z ciemności ziemi, najprawdopodobniej w latach 390—5, grób M. N. na dolinie Jozafata w Jerozolimie. Jakkolwiek tak długo nie wiadano nic pewnego w kościele jerozolimskim o grobie M. N., to jednak nie świadczy to, zdaniem N., przeciw jego rzeczywistemu istnieniu na dolinie Cedronu w Jerozolimie. Przecież o grobie Pana Jezusa także długi czas nie wiadano a jednak grób ten napewno istniał. Bóg chciał podczas panowania pogan w Jerozolimie pozostawić grób Pana Jezusa w tajemnicy nietkniętym i dopiero w odpowiednim czasie objawił go wiernym. Podobnie rzecz się miała z grobem M. N. Kiedy wreszcie z końcem 4 w. znaleziono ten grób na dawnym cmentarzu żydowskim w dolinie Jozafata i przekonano się naocznie, że był pusty, wówczas pod wpływem tej okoliczności wzrosła wiara chrześcijan w cudowne Wniebowzięcie Matki Najświętszej.

Oto w krótkości przedstawione najważniejsze argumenty przemawiające na korzyść tradycji jerozolimskiej. Czy jednak racje powyższe są tak silne, by mogły w każdym nieuprzedzonym czytelniku wyrobić przekonanie, że M. N. umarła rzeczywiście w Jerozolimie a nie w Efezie? Mam wrażenie, że raczej nie niż tak, czyli innymi

słowy, według mego zapatrywania argumenty na korzyść tezy jerozolimskiej nie mogą w nas zrodzić pewności, że M. N. umarła w Jerozolimie, lecz tylko znaczne prawdopodobieństwo, które jednak dla braku silnych dowodów na korzyść tradycji efeskiej ma w naszej kwestii bardzo wielkie znaczenie. Aby zachować jak największą obiektywność w ocenie dowodów przemawiających na korzyść tej lub owej tradycji, nie od rzeczy będzie przejść po krótko zarzuty, jakie się zwykle podnosi przeciw wiarogodności tradycji jerozolimskiej.

Po pierwsze, argument zaczerpnięty z *Dziejów Ap.* na korzyść tradycji jerozolimskiej nie jest całkowicie trafny i bezwzględnie pewny. Wszak *Dzieje Apost.* nie opisują wszystkich szczegółów, dotyczących pierwotnego chrześcijaństwa; nie musiały zatem wspominać o podróży M. N. do Azji Mn., (choćby ona w rzeczywistości nastąpiła) tak jak nie musiały wspominać o śmierci M. N. w Jerozolimie, co jest zresztą mimo to zdaniem większości pisarzy kościelnych bardziej prawdopodobne, jeśli nie całkowicie pewne. Przeciw tradycji jerozolimskiej świadczy wymownie milczenie całkowite o śmierci i pogrzebie M. N. w Jerozolimie ze strony pisarzy kościelnych i pielgrzymów 4 w. Najbardziej zaś charakterystyczne jest w tym względzie świadectwo św. Epifaniusza, biskupa Salaminy na Krecie, który jako rodowity Palestyńczyk i wielki miłośnik tradycji kościelnych, powinien był znać doskonale pogląd kościoła jerozolimskiego w sprawie śmierci M. N. i jej pogrzebu w Jerozolimie. Tymczasem rzecz bardzo dziwna, św. Epifaniusz w dziele swym pisany przeciw herezjom „*Haereses*” (M. P. G. 42,716) wyraźnie wyznaje swą niewiedomość co do ostatnich losów M. N. na ziemi. Nie wie on nic o tym, czy M. N. umarła śmiercią w Jerozolimie, czy w Efezie, czy umarła śmiercią naturalną czy męczeńską, czy może nawet żyje jeszcze gdzieś na pustyni. Mógł co prawda Epifaniusz i inni pisarze z 4 w. nie znać jeszcze ukrytego dotąd grobu M. N. na dolinie Jozafata, ale dlaczego nie wie nic o śmierci M. N. w Jerozolimie (czy Efezie), jeśli taka tradycja rzeczywiście (jak chce Nirschl) istniała wśród chrześcijan jerozolimskich? To jest zagadka, której nie mogą zupełnie zadowalniająco wyjaśnić zwolennicy tradycji jerozolimskiej.

Niewielką również wartość historyczną posiadają apokryfy „*de Transitu B. V. M.*”, gdyż pełno w nich niesmacznej cudowności i fantastycznych wprost opisów, którymi nacechowane są wszystkie pisma tego pokroju z pierwszych wieków chrześcijaństwa, próbujące w sposób często naiwny a czasem zupełnie niewłaściwy uzupełniać braki

kanonicznych ksiąg świętych i zaspokajać coraz więcej wzrastającą ciekawość chrześcijan co do losów Pana Jezusa, M. N. i apostołów, nieuwzględnionych zupełnie przez natchnionych pisarzy. Według O. Foncka apokryf de Transitu, przypisywany św. Janowi czy Jakóbowi, prawdopodobnie w pierwotnym swym tekście nie podawał Jerozolimy jako miejsca śmierci Matki Najświętszej, lecz raczej Efez. Gdyby bowiem pismo to powstało w środowisku jerozolimskim, to powinno było być znane św. Epifaniuszowi czy Hieronimowi, a tymczasem nikt z pisarzy czy pielgrzymów z 4 w. o nim nie wspomina ani nie wie nic o śmierci M. N. w Jerozolimie. Trudno dalej zrozumieć, dlaczego św. Jan opuścił sam bez M. N. Jerozolimę i dopiero w sposób nadnaturalny na śmierć i pogrzeb Jej przybył do Jerozolimy. Pierwotnie zatem w tekście apokryfu musiał być Efez a dopiero później zmieniono go na Jerozolimę. Wydawało się bowiem pobożnym chrześcijanom, że stosowniejszą rzeczą będzie umieścić ostatnie chwile M. N. i Jej pogrzeb w Jerozolimie, gdzie zmarł również Jej Syn.

Wątpliwe jest także, czy świadectwo biskupa Juwenala w sprawie śmierci i pogrzebu M. N. w Jerozolimie zasługuje całkowicie na wiarę. Znajdujemy je wprawdzie w homilii św. Jana Damasc., ale opowiadanie to, zdaniem niektórych uczonych (Fonck, Scheeben, Rauschen-Altaner) uchodzi nie bezpodstawnie za późniejszy wtwór, pozbawiony prawdziwej wartości historycznej. Juwenal zresztą nie jest postacią zasługującą całkowicie na zaufanie. Znane są jego intrygi na soborach efeskim i chalcedońskim w sprawie zdobycia dla siebie godności patriarchy jerozolimskiego. Św. Leon Wielki (Epist. 119) oskarża Juwenala, że fałszował dokumenty, aby tylko dopiąć swego celu.

Tradycja zatem jerozolimaska, podobnie jak efeska, nie ma za sobą przekonujących argumentów i w obecnym stanie badań historycznych nad tą kwestią może tradycja jerozolimaska uchodzić co najwyżej za prawdopodobniejszą od efeskiej. Ponieważ Kościół nie wypowiedział się dotąd w tej sprawie, wolno przeto każdemu katolikowi iść za jedną lub za drugą opinią. Nauka Kościoła o Wniebowzięciu N. M. P. jest zupełnie niezależna od miejsca Jej śmierci.

3. INNE SZCZEGÓŁY

Po przyjęciu tradycji jerozolimskiej jako prawdopodobniejszej pozostają jeszcze do omówienia pewne kwestie mniejszej wagi, które jednak wiążą się ściśle z naszym tematem a mianowicie:

kiedy umarła M. N. w Jerozolimie?

kiedy i w jakich warunkach znaleziono Jej grób na dolinie Jozafata?

kiedy i dlaczego ustalono śmierć M. N. na Syjonie?

Jeśli chodzi o datę śmierci M. N. w Jerozolimie, to najprawdopodobniejszym wydaje mi się w tym względzie zdanie Nirschla, który przyjmuje ją na r. 45 po Chr., w dwanaście lat po Wniebowstąpieniu Zbawiciela. Przez dwanaście lat bowiem mieli apostołowie zgodnie z poleceniem Chrystusa opowiadać ewangelię żydom w Palestynie. Podczas 12 lat Swego pobytu w Jerozolimie była M. N. dla apostołów nauczycielką i pocieszycielką. Jak przez 12 lat Pan Jezus pozostawał jako dziecko pod opieką M. N., tak przez 12 lat znów M. N. była opiekunką młodego Kościoła chrześcijańskiego. Po tym czasie, kiedy Kościół umocnił się już należycie w Palestynie, mogli apostołowie rozpocząć pracę misyjną wśród pogan. Mogła również M. N. opuścić ten świat, by na zawsze połączyć się ze Swym Synem w niebie. Kiedy apostoł Piotr wrócił do Jerozolimy z Rzymu, dokąd uszedł w r. 42 podczas prześladowania Heroda Agryppy, wówczas wypełniły się dni Marii, która w otoczeniu apostołów zmarła w r. 45 na Syjonie. W tym oświetleniu obecność apostołów podczas śmierci M. N. w Jerozolimie jest zupełnie zrozumiała i nie zawiera tych nadzwyczajnych cudowności, jakimi przepelnione są apokryfy, przedstawiające śmierć M. N. w otoczeniu apostołów, przybyłych drogą powietrzną w sposób nadprzyrodzony z różnych krańców świata do Jerozolimy, aby obecnością swoją usświetnić ostatnie chwile Marii na ziemi i by wziąć udział w Jej pogrzebie.

Wspomniany wyżej Nirschl w pracy swej o grobie M. N. wyraził zapatrywanie, że grób Bożej Rodzicielki odnaleziony został w Jerozolimie w dolinie Jozafata pod koniec 4 w. Jeśliby ta data wydawała się może komu za wczesną, można by ją przesunąć najwyżej o parę dziesiątków, to jest na początek w. 5. W tym czasie bowiem rozpowszechnić się już musiała opinia o pogrzebie M. N. na dolinie Jozafata. Możliwe, że stało się to w pierwszych latach rządów biskupa jerozolimskiego Juwenala (422—458), który na soborze chalcedońskim w r. 451 został zatwierdzony jako pierwszy patriarcha Palestyny, uniezależniony od metropolity z Cezarei i patriarchy z Antiochii. Można też przypuszczać, że po soborze efeskim koła jerozolimskie wystąpiły (przeciwstawiając się roszczeniom Efezu) z silniejszym twierdzeniem, że M. N. nie w Efezie, ale w Jerozolimie umarła, gdyż tu

na dolinie Jozafata posiada nawet Swój grób. Zwolennicy tradycji efeskiej idą tak daleko, że pomawiają nawet ambitnego Juwenala o tworzenie tradycji jerozolimskiej drogą oszustwa, przypisując mu całą historię z odnalezieniem pustego grobu M. N. na dolinie Jozafata. Zdaniem jednak O. Abel'a biskup Juwenal nie był wcale oszustem, nie brał udziału w odszukiwaniu grobu M. N. dla swych ambitnych zamiarów, lecz mógł całkiem dobrze wyzyskać dla swych celów istnienie domniemanego grobu M. N., który wynaleźli w swej pobożności mnisi mieszkający w dolinie Cedronu. Ci chcąc ustalić miejsce pogrzebu M. N., szukali na podstawie wiadomości apokryficznych Jej grobu w dolinie Jozafata, i czy to przypadkiem czy na podstawie jakiegoś objawienia, znaleźli u stóp góry Oliwnej grób pusty, który uznali za grób M. N.

Czy znaleziony przez nich grób był rzeczywiście autentycznym grobem M. N. czy tylko domniemanym, tego my dzisiaj dla braku potrzebnych dokumentów nie możemy na pewno ustalić. W każdym razie tradycja jerozolimska od w. 5 uważała go zawsze za prawdziwy grób M. N. a chrześcijanie otaczali go zawsze należnym szacunkiem.

Po zbudowaniu przez patriarchę Juwenala i cesarza Marcjana bazyliki na grobie M. N. pielgrzymki w w. 6 wspominają już o kościele i grobie M. N. na dolinie Jozafata, ale, rzecz dziwna, nie czynią jeszcze żadnej wzmianki o miejscu śmierci M. N. choć jak n. p. Teodozy (530) lub Antonin Męczennik (570) wspominają w swych opisach o wielu pamiątkach, znajdujących się w bazylice na Syjonie i w jej pobliżu. Umiejscowienie faktu śmierci albo, jak Grecy się zwykli wyrażać, „Zaśnięcia” — *Koimesis* „Dormitio” M. N. nastąpiło dopiero za rządów patriarchy Modesta z początkiem 7 w. a przekonanie o tym utrwała się coraz więcej w kościele jerozolimskim w następnych dziesięciatkach tegoż stulecia. Św. Arkulf ok. r. 670 zaznacza już bez cienia wahania słowem „hic” „tu” jeden z rogów wielkiej bazyliki na Syjonie jako miejsce Zaśnięcia M. N.

Dlaczego kościół jerozolimski ustalił ostatecznie miejsce śmierci M. N. na Syjonie a nie w Getsemani czy górze Oliwnej, jak to czyniły apokryfy? Czy stało się to na podstawie prawdziwej tradycji historycznej, sięgającej swymi początkami pierwszych wieków chrześcijaństwa, czy też może kościół jerozolimski ustalając dość późno zresztą miejsce śmierci M. N. na Syjonie, kierował się innymi względami n. p. dogmatycznymi?

Trudno rozstrzygnąć.

Zwolennicy tradycji jerozolimskiej, przyjmując Syjon jako miejsce śmierci M. N., argumentują zwykle w ten sposób: już Dzieje Apost. wspominają o tym, że M. N. po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa przebywała razem z apostołami na modlitwie w Wieczerniku, który znajdował się na Syjonie (chrześcijańskim). Tam też (czy w pobliżu tego miejsca) pozostała aż do ostatnich chwil swego życia i tam też umarła. Na Syjonie bowiem był pierwszy kościół chrześcijański, tam było centrum życia pierwszych chrześcijan, nie ma więc żadnej racji oddzielać mieszkanie M. N. od Syjonu, gdzie mieszkał pierwszy biskup jerozolimski, gdzie mieszkali także inni apostołowie a przede wszystkim opiekun M. N. św. Jan Ewangelista.

O miejscu śmierci wiedzieli niezawodnie pierwsi chrześcijanie jerozolimscy a wiadomość o tym musiała się przechowywać wśród następných pokoleń kościoła jerozolimskiego aż do w. 7, w którym to czasie wzmianka o śmierci M. N. na Syjonie została ostatecznie na piśmie ustalona.

Argumentacja powyższa nosi na sobie cechy wielkiego prawdopodobieństwa, ale nie może nam dać pożądanej w naszej sprawie pewności na podstawie znanych nam dotąd dokumentów historycznych.

Nie można więc mówić na serio o prawdziwej tradycji historycznej w sprawie śmierci M. N. na Syjonie, bo jak widzieliśmy wyżej, wybitni pisarze kościelni z w. 4 nie wspominają nic o śmierci M. N. w Jerozolimie a św. Epifaniusz nawet nie wie, gdzie N. M. P. umarła i czy wogóle umarła. To świadczy wymownie, że w 4 w. nie było w Jerozolimie wyraźnej tradycji co do miejsca śmierci M. N. Gdyby bowiem taka tradycja rzeczywiście w kołach uczonych istniała, to nie sposób przypuścić, by nie znał jej św. Epifaniusz, który znał dobrze Palestynę i jej lokalne tradycje.

Należy więc szukać innego wyjaśnienia naszej kwestii. Najlepsze w tym względzie tłumaczenie dali, moim zdaniem, uczeni dominikanie OO. Lagrange i Abel. Ten ostatni słusznie podkreśla (*Jérusalem Nouvelle* 811), że Kościół pierwotny nie zajmował się wcale szczegółami topograficznymi, odnoszącymi się do śmierci M. N., lecz naśladował znaną powściągliwość Pisma św. pod tym względem. To tylko jest pewne, że na podstawie Dziejów 1, 14 był on przekonany o bliskich stosunkach, jakie łączyły M. N. w ostatnich latach Jej życia z apostołami. Kościół jerozolimski był zawsze dumny z tego, że M. N. do końca swego życia mieszkała w Jerozolimie wśród apostołów. Nie chodziło mu jednak przy tym o to, by chlubić się miał z Jej domu

oży grobowca i by otaczać miał te przedmioty kultem czysto zewnętrznym, lecz by zaznaczyć i podkreślić ważną rolę, jaką odgrywała M. N. wśród apostołów w pierwszych latach powstającego chrześcijaństwa. Później dopiero podczas rozkwitu chrześcijaństwa w Palestynie zaczęto zajmować się ustaleniem miejsc świętych i wznoszeniem na nich pomników w postaci kościołów i kaplic. Co się zaś tyczy miejsca śmierci M. N., to ustalono je na Syjonie, gdyż za nim przemawiało uzasadnione przypuszczenie, że M. N. powinna była mieszkać i umrzeć w pobliżu Wieczernika i pierwszego kościoła chrześcijańskiego. Powyższe rozumowanie mogło według O. Lagrange'a stworzyć opinię, że M. N. żyła i umarła rzeczywiście na Syjonie. Nie wiadomo, czy mamy tu do czynienia z prawdziwą tradycją historyczną czy też mamy tylko pobożny wniosek, do którego chrześcijanie jerozolimscy, ustalając w bazylice na Syjonie miejsce śmierci M. N., mogli dojść bez większych trudności w swym rozumowaniu. Gdyby tak było w rzeczywistości, to jest, gdyby kościół jerozolimski w braku prawdziwej tradycji historycznej ustalał w w. 7 dopiero miejsce śmierci M. N. na Syjonie, to niewątpliwie kierował się w tym względzie trafną intuicją i dla uczczenia pamiątki śmierci M. N. wybrał miejsce najodpowiedniejsze. Bazylika bowiem na Syjonie, przypominająca Zesłanie Ducha św. a prawdopodobnie także Ustanowienie N. Sakramentu, nadawała się doskonale na umieszczenie w niej ostatnich chwil M. N. na ziemi.

W nowym bowiem kościele na Syjonie, jak słusznie pisze O. Lagrange (*Revue Biblique* 1899, 600), skąd wyszło prawo ewangeliczne, i który nazwano matką kościołów, umiejscowiono w pierwszym rzędzie pamięć Zesłania Ducha św. Obok miejsca, gdzie następca św. Jakóba składał bezkrwawą ofiarę, umiejscowiono Ostatnią Wieczerzę Zbawiciela, której liturgia święta jest tylko dalszym jej ciągiem. Śmierć M. N. umieszczona później w tej bazylice przypominała, że M. N. żyła wśród apostołów otoczona ich szacunkiem. Poza tym czczono w bazylice na Syjonie pamięć św. Szczepana, który pierwszy swą krwią męczeńską zrosił podwaliny Kościoła. Otóż układ ten o charakterze dogmatycznym (wspomnianych pamiątek w bazylice na Syjonie) więcej znaczy zdaniem L. od tych wszystkich niepewnych prób, które starają się oddać miejscom świętym ich pierwotną fizjonomię. Dla nas większe zawsze musi mieć znaczenie stwierdzenie czci Kościoła pierwotnego oddawanej M. N. aniżeli poznanie dokładnego miejsca Jej śmierci.

Czy więc „Dormitio“ OO. Benedyktynów leży na właściwym miejscu śmierci M. N.? Prawdopodobnie tak. Pewności zupełnej, zdaje się, nigdy w tym kierunku nie osiągniemy.

Kraków

Ks. PIOTR STACH

LITURGIA WNIEBOWZIĘCIA

Nie jest to rzeczą przypadku, że Uroczystość Wniebowzięcia jest najstarszym liturgicznym świętem maryjnym. Poza cyklem paschalnym stanowiącym trzon roku kościelnego, liturgia pierwszych wieków obchodziła jedynie t. zw. *Natale* męczenników czyli rocznicę ich zgonu. Stąd też dniem poświęconym liturgicznemu kultowi Marii mógł być jedynie ten, który według tradycji był dniem Jej zaślubienia względnie Jej Wniebowzięcia.

Trudno nam dziś dokładnie określić, kiedy ustalono tę datę. Na wschodzie najwcześniejszą wzmiankę znajdujemy w Edykcie cesarza Maurycego¹⁾ z roku około 600, który ustala to święto na 15 sierpnia. Lecz z ogólnego brzmienia tego dekretu można wnioskować, że było ono już powszechnie znane i oddawna przez zwyczaj ludowy przyjęte. Na zachodzie, Kościół Rzymski, który w drugiej połowie 7 wieku ulegał jak wiadomo silnie wpływom wschodnim, wprowadził oficjalnie uroczystość wniebowzięcia około roku 650²⁾.

Wczesne kalendarze używają przeważnie nazwy *Adsumptio*, nieraz *Dormitio* lub *Pausatio* (z greckiego *koimesis*) albo nawet „*natale*“³⁾. Ta ostatnia nazwa, co prawda rzadka, znikła zapewne dlatego, by uniknąć nieporozumienia, mogącego powstać na skutek innego święta mariańskiego „*Natalis*“ 8. IX., które również w tym okresie było wprowadzone do liturgii zachodniej.

Zanim jednak Rzym przejął z kościoła wschodniego uroczystość 15 sierpnia, liturgia zachodnia, a ściślej mówiąc gallikańska, знаła inną uroczystość maryjną, która nie była bez związku z Wniebowzięciem N. Marii Panny. Dom Morin OSB, odkrywając nowe homilie Cezarego z Arles⁴⁾, natrafił na kazania tego biskupa wygłaszane z okazji jakiejś

¹⁾ PG (Migne) 147, 292.

²⁾ Pierwszy raz wzmiankowana na 2-giej liście perykop z Würzburga, por. DACL V, 906.

³⁾ B. Cappelle OSB, *Vertiges grecs et latins d'un antique „transitus“ de la Vierge*. Mélanges Paul Peeters (= Annal. Boll., t. LXVIII, str. 6—48).

⁴⁾ Revue Bénédictine 5 (1888) 344.